

O Muzeum

Historia piskiego Muzeum

Muzeum w Piszu powstało z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Piskiej. Towarzystwo powołane zostało do życia 17 grudnia 1965 roku przez najbardziej wpływowych mieszkańców. To wśród nich zrodził się pomysł utworzenia w Piszu muzeum regionalnego. Wysiłki na rzecz stworzenia muzeum zwiększono w 1967 roku, kiedy to Pisz obchodził 600-lecie nadania praw osadniczych. Wreszcie, mając przychylność władz miejskich, udało się doprowadzić do powołania muzeum regionalnego. Miało to miejsce 21 lipca 1969 roku, podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej z okazji 25-lecia PRL.

Tymczasową siedzibą Muzeum stała się tzw. Baszta, której bryłę odsłonięto spośród rozmaitych ruderalnych szop i gruzów, przy okazji uprzątnięcia otoczenia piskiego ratusza. Pierwocinami zbiorów stały się nieliczne eksponaty gromadzone w Powiatowym Ośrodku Kultury. Było to kilkanaście eksponatów etnograficznych, kilka książek oraz kilkanaście sztuk dermoplastycznych okazów przyrodniczych. Kierownikiem nowo powstałej placówki został Mieczysław Kulęgowski, wielki pasjonat historii Ziemi Piskiej. Piastował tę funkcję do 1975 roku, kiedy po reformie administracyjnej kraju zarządzeniem wojewody suwalskiego Nr 8/75 z dnia 2 lipca 1975 roku, piskie Muzeum Regionalne zostało podporządkowane pod nadzór Muzeum Okręgowego w Suwałkach, jako Oddział tegoż Muzeum. Kierownikiem tej zreformowanej placówki został Wiesław Krzeszewski a po jego tragicznej śmierci 13 czerwca 1979 roku, kierownictwo Muzeum objął ponownie Mieczysław Kulęgowski. Ten stan rzeczy trwał do 1985 roku. Wówczas Wojewoda suwalski wydał dnia 11 lutego 1985 roku zarządzenie w sprawie zmiany zasad funkcjonowania niektórych Oddziałów Muzeum Okręgowego w Suwałkach, na mocy którego Muzeum w Piszu przeszło z dniem 1 stycznia 1985 roku pod bezpośredni nadzór Naczelnika Miasta i Gminy w Pisz, przyjmując nazwę Muzeum Ziemi Piskiej. Ten stan podległości administracyjnej istnieje do dziś.

Muzeum mieści się w przepięknie zrewitalizowanym ratuszu, który z wielowiekową tradycją usytuowany został w centralnym punkcie miasta. Zbudowany jest w stylu neogotyckim (na miejscu starego XVII-wiecznego ratusza). Wzniesienie tak okazałej budowli, stanowiącej siedzibę ojców miasta, było możliwe dzięki dużej kontrybucji wojennej jaką otrzymały Prusy w wyniku wygranej bitwy z Francuzami pod Sedanem w 1870 roku. Budowla kosztowała 200 tys. marek, budował ją mistrz budowlany Reese z Mrągowa. Budowę ukończono 11 grudnia 1900 roku.

Muzeum przeniesiono z Baszty i obecnie mieści się w suterenie ratusza, zwanej również przyziemiem. Niegdyś mieściła się tu piwiarnia (Ratskeller). Gościł w niej w 1935 roku znany pisarz Melchior Wańkowicz podczas kajakowej wyprawy „tropami Smętka”. Po wojnie mieściła się tu gospoda, a w latach 70-tych kawiarnia i pralnia. W jednej z sal znajdowały się dwa malowidła ściennie: jedno obrazowało panoramę Piza według sztychu Hartknocha z 1684 roku, drugie przedstawiało ratusz w drugiej połowie XIX wieku. W jednej z sal znajdował się też piękny plafon z herbami różnych cechów. Za przyczyną ignorancji i bezmyślności ludzi, którym powierzano rozmaite remonty adaptacyjne na początku lat 80-tych, nie zachował się żaden ślad malowideł ani plafonów.

Muzeum Ziemi Piskiej posiada bogate zbiory przyrodnicze, etnograficzne oraz historyczne. Skromne natomiast są zasoby archeologiczne.

Archeologia

Wiedza o dziejach Ziemi Piskiej jest ograniczona, szerszych badań archeologicznych na tym terenie nie prowadzono, a wszelkie odkrycia miały raczej charakter przypadkowy. Jedno z takich odkryć miało miejsce w 1985 roku w Pisz przy ulicy Okopowej. Podczas wymiany rur wodociagowych natrafiono w osi ulicy na dwa groby popielnicowe wojowników pruskich, pochodzące z okresu wpływów rzymskich (I-III w. n. e.), opisane przez Mirosława Hoffmanna jako Nekropola Galindai. Wcześniej, bo w drugiej połowie XIX wieku odkryto osadę nawodną na jeziorze Orzysz z I tysiąclecia p.n.e. Inne cmentarzyska ukazują zróżnicowanie majątkowe i społeczne poszczególnych pochówków. Wiemy, że Ziemię Piską zamieszkiwało pruskie plemię Galindów, o którym wzmiankował aleksandryjski geograf z II w. n. e. - Ptolemeusz. Posiadali oni liczne osady i grody obronne. Prawy brzeg Pisy u jej wypływu z Jeziora Roś był trudno dostępnym terenem bagiennym, który stanowił w miejscu przeprawy (obecnie stary most kołowy) świetny punkt strategiczny. Z pewnością istniało tu w przeszłości jakieś grodzisko. Cennym, chociaż kontrowersyjnym zabytkiem przypisywanym

Galindom jest tzw. baba pruska z Wejsun, zwana też „Francuzem”, w formie wyciosanej z kamienia ludzkiej figury. Kontrowersje wynikają z różnych niepotwierdzonych przekazów. Najbardziej wiarygodna wydaje się wersja rodziny Jerominów, z której wynika, że kamień ten ociosał ich przodek Johann Wielki około 1875 roku i ustawił go jako drogowskaz. W literaturze fachowej istnieje pogląd, że baby pruskie były pomnikami nagrobnymi. Obecnie, po rewitalizacji rynku, baba z Wejsun ustawiona jest w ptn.- wsch. części piskiego rynku. Odnośnie Galindów należy dodać, że spuścizną po nich są nazwy okolicznych wsi oraz nazwy fizjograficzne rzek, jezior i uroczysk, np: pissa - bagno, gayle - biały, jeglin - świerk.

Historia Ziemi Piskiej

Pruski Słownik Elbląski z około 1400 roku zawiera blisko 1800 słów języka pruskiego. O Prusach wzmiankował w średniowieczu Bruzi, zwany także Geografem Bawarskim. Najwięcej zaś wiedzy z okresu średniowiecza przekazał krzyżacki kronikarz Piotr z Dusburga, od którego dowiadujemy się, że Galindia wywodzi się od „galas” - kraj na krańcu świata lub na pograniczu ze Słowianami. Wskutek ciągłych walk na pograniczu prusko - mazowieckim z Jaćwieżą, Litwą i Polską, plemię Galindów niemal doszczętnie wyginęło, stąd też na ziemi pruskiej powstała Wielka Pustać (od „Grosse Wildnis”), zwana też Wielką Knieją. Stanowiły ją wielkie kompleksy leśne, niemal całkowicie wyludnione. Gdy Zakon podbił ziemie pruskie w połowie XIV wieku zbudowano tu dwie warownie, początkowo drewniane: w Okartowie i ok. 1345 roku w Piszcu. Zostały one zdobyte i spalone w 1361 roku przez litewskiego księcia Kiejstuta. Piską warownię odbudowano, ale została ponownie zaatakowana przez księcia Kiejstuta w 1366 roku. Jednak tym razem w odsiecz oblężonym mieli przyjść osadnicy zamieszkujący podgrodzie, dzięki czemu napaść Litwinów została odparta. Z tego względu, by nagrodzić mieszkańców podgrodzia, komtur Bałgi, Ulrich von Fricke nadał w 1367 roku mieszkańcom osady przywilej bartny ustanawiający lokację, prawo podbierania miodu z barci, uprawiania łowiectwa i rybołówstwa. Dzięki temu osadę i okolicę zaczęli zasiedlać wapniarze, smolarze, bartnicy, rybacy i myśliwi. Planowe osadnictwo rozpoczęło się po roku 1422. Początkowo Krzyżacy ściągali tu osadników ze Śląska i z Niemiec, później osiadali tu głównie mieszkańcy pobliskiego północnego Mazowsza. Zakładanym osadom nadawano nazwy wywodzące się od imion lub nazwisk założycieli: Szczechy, Sokoły, Szymki, Bogumiły, lub nazwy wsi rodzinnych na Mazowszu: Guty, Konopki, Turośl, Ciesina itp. Na najstarszej mapie Prus Książęcych z 1528 roku znajdują się nazwy o polskim brzmieniu, zniekształcone jedynie niemieckimi końcówkami: Rostken, Zdoren, Snopken, Lupken itp. W Muzeum znajduje się też mapa z 1894 roku. Porównując obydwie, można stwierdzić, że przez okres ponad 300 lat nazwy w ogóle się nie zmieniały. Miejscowa ludność tkwiła głęboko korzeniami w swoim rodowodzie. Muzeum posiada rejestr dostawców mleka z 1918 roku, w którym figurują m.in. takie nazwiska, jak: Przystawik, Pinkowski, Falinski, Laskowski, Lipka, Zabielnny, Walenzik, Gromatski, Chrzan, Sokołowski i inne. W rękopisie Wilhelma Dudy ze Zdor zapiski są niezdarne ale napisane w języku polskim.

Okres Reformacji zapoczątkowanej w 1517 roku przez Marcina Lutera, objął swoim ruchem bardzo szybko całą Europę, przynosząc wiele zmian w polityce państwowej i kościelnej. Na Mazurach również. Wielki Mistrz Zakonu Albrecht von Hohenzollern zrzucił szaty zakonne, dokonując sekularyzacji Prus w 1525 roku i mianuje się zwierzchnikiem kościoła ewangelickiego, zaś ludność przyjmuje wiarę luterzańską, zgodnie z zasadą przyjętą w czasie Augsburgskiego Pokoju Religijnego (1555 roku), która brzmiała: cuius regio, eius religio, czyli czyj kraj, tego wyznanie. Aby szerzyć luteranizm w Prusach Książęcych i pozyskać jak największe rzesze zwolenników, należało rozpocząć działalność religijną w języku zrozumiałym dla mieszkańców księstwa. Przede wszystkim należało zastąpić niezrozumiałą łańcinę językiem narodowym, a pamiętać należy, że Prusy były krajem wielonarodowym. Była to bardzo mądra polityka i dzięki niej właśnie na ziemiach Prus Książęcych Reformacja zwyciężyła całkowicie. Pojawił się też drugi aspekt tej polityki - rozwój piśmiennictwa.

Piśmiennictwo polskie na Mazurach

Rozpoczęto działalność piśmienniczą i wydawniczą w języku polskim, która odegrała dużą rolę w rozwoju polskiej literatury narodowej. Dla celów religijnych tłumaczono katechizm, Biblię, tworzone też w języku polskim zbiory kazań, czyli postylle. Drukowano też śpiewniki religijne zwane kancjonałami. Pierwszymi były wydrukowane w 1547 roku „Pieśni duchowne a nabożne” Jana Seklucjana. Rozwinięciem „Pieśni” Seklucjana był Kancjonał Mazurski, zawierający utwory z lat 1587 - 1732. Opracował go z synem Samuel Tschepius, proboszcz Działdowa i Nidzicy. Nazwał go „Doskonały Kancjonał Prusko - Królewski”. Z kolei ksiądz z Nidzicy, Jerzy Wasianski opracował i wydał w 1741 roku „Nowo wydany Kancjonał Pruski” zawierający 735 pieśni, kolejne wydanie z 1899 roku liczyło już 929 pieśni. Śpiewnik ten miał ponad 70 wydań, zaś jednorazowe nakłady liczyły nieraz 50 tysięcy egzemplarzy. Niektóre z wymienionych

ksiąg religijnych (a także świeckich) przez ponad 300 lat nie zmieniały swojej formy i treści i znane były niemal w każdej mazurskiej rodzinie. Tłoczone były w Królewcu gotycką czcionką zwaną „krakowskim szryftem”. W Muzeum piskim znajdują się egzemplarze kancjonałów, postylli Marcina Lutra, zbiór Kazań Samuela Dambrowskiego, Ustawy kościelne z 1755 roku oraz księgi świeckie: „Rajski ogródeczek” Jana Arndta, „Skarbniczka” Sankner’a i szereg innych tytułów.

Z biegiem wieków i wydarzeń historycznych kancjonał zwiększał swoją objętość. Zawarta tam jest część historii ludu mazurskiego i jego związków z językiem polskim. W najstarszych edycjach kancjonału znalazł się pierwszy polski hymn państwowy „Pieśń za Rzeczypospolitą”, zaś stałe miejsca w śpiewniku mają piękne staropolskie pieśni Jana Kochanowskiego „Psalmy Dawidowe” z muzyką Mikołaja Gomółki, oraz pierwsza polska pieśń żniwna Bernarda Rostkowskiego „Pola już białe”. Spustoszenie Ziemi Piskiej przez Tatarów zostało uwiecznione w 41-zwrotkowym poemacie „O wtargnięciu tatarskim do Prus w roku 1656”, napisanym w 1659 roku przez Tomasza Molitora, pastora z Rożyńska Wielkiego. W kancjonał z 1888 roku znalazł się też opis epidemii dżumy z lat 1709 - 1711, zwanej „morową dziewicą”, która miasta i wsie mazurskie znaczyła tchnieniem śmierci. Znajdują się tam nowe pieśni i modlitwy oraz opisy przerażającego głodu nieodłącznie powiązanego ze wszelkimi klęskami.

Autorami wielu mądrych dzieł byli arianie, zwani „braćmi polskimi”, którzy po zwycięstwie kontrreformacji w Polsce znaleźli schronienie w Prusach, w kilku wsiach i miastach powiatu piskiego i mrągowskiego. Kalwiński odłam arian przez blisko sto lat odgrywał w Polsce wybitną rolę, wnosząc duży wkład w rozwój kultury i oświaty. Początkowo reprezentowali oni skrajny radykalizm społeczno- polityczny. Żądali np. by zakazać członkom sekty przyjmowania urzędów i brania udziału w wojnach, żądając też od szlachty wyrzeczenia się swych dóbr. W XVII wieku ów radykalizm osłabł. Gdy w Polsce wprowadzono ustawy godzące w innowierców, arianie zaczęli opuszczać Polskę i osiedlali się m.in. w Prusach. Byli to szlachcice, a z nimi uwłaszczeni chłopci, których arianie traktowali jak braci. Mimo, że wiedli tu spokojny żywot, przykładowy i pracowity, to stale wisiała nad nimi groźba wygnania, gdyż stany pruskie nalegały na elektora w tej sprawie. Jednak patronat ze strony Bogusława Radziwiłła zapobiegł ponownemu exodusowi arian. Ludzie o nazwiskach: Morsztyn, Arciszewscy, Przypkowscy, Suchodolscy, Konarscy, Trembeccy, przez kilka pokoleń piastowali tu znaczące stanowiska. Jednak niesprzyjająca atmosfera wokół arian sprawiła, że ci masowo opuszczali ziemię piską a ostatnia ich parafia (w Kosinowie) została rozwiązana w 1803 roku.

Oficyna wydawnicza Gąsiorowskiego oraz starowiercy na Mazurach

W Piszku mieściła się przez blisko pół wieku jedna z większych oficyn wydawniczych na Mazurach, której właścicielem był Antoni Alojzy Gąsiorowski. Wydawał wiele pożytecznych książek w języku polskim, od „Psałterza Dawidowego” Jana Kochanowskiego, po podręczniki szkolne, elementarze, historie biblijne, poradniki rolnicze itp. W owej drukarni tłoczono też książki ludowych twórców z terenu powiatu piskiego, m.in. Jana Bondzio z Małych Szczech oraz Wilhelma Michalczyka z Łysoni. Lecz prócz ksiąg religijnych i podręczników, drukowano tu również broszury umoralniające, humorystyczne, ale także wydawnictwa patriotyczne dla Polaków w Królestwie Polskim. Oprócz tego, w związku z rozwojem biurokracji, drukowano też rozmaite druki akcydensowe. Gąsiorowski przyczynił się znacząco do zachowania języka polskiego wśród ludności mazurskiej. W związku ze złą kondycją finansową drukarni, spowodowaną wysoką karą, jaką nałożyli nań cenzorzy za publikowanie i rozpowszechnianie materiałów związanych z Powstaniem Styczniowym, Antoni Gąsiorowski wszedł w spółkę ze starowiercem Konstantynem Gołubowem, urodzonym w 1842 roku w dawnych Inflantach Polskich, w guberni witebskiej w powiecie rzeżyckim (obecnie pow. Rezekne na Łotwie), jako syn chłopca pańszczyźnianego, Jefima Jakowlewicza Czajkowa. Matka za poradą męża wyjechała z trzyletnim Konstantynem do Wilna, stamtąd do Suwałk, ale w obawie zbyt dużego zeświecczenia syna wyjechała za granicę, do Wojnowa w Prusach, gdzie oddała syna pod opiekę znanego podówczas igumena Pawła Pruskiego. Ten oddał go na naukę sztuki drukarskiej u Gąsiorowskiego. Niezwykle uzdolniony chłopiec oprócz drukarstwa zgłębiał też zasady religijne wg. starego obrządku, wpajane przez igumena cieszącego się opinią bezdyskusyjnego autorytetu wśród osiadłych na Mazurach starowierców.

Skąd starowiercy wzięli się na Mazurach? Pokróćce można stwierdzić, że w wyniku rozłamu w Kościele prawosławnym, który miał swój początek w połowie XVII wieku. Spowodowany był konfliktem powstałym w związku z poprawianiem zapisów w księgach religijnych oraz wprowadzeniem reformy niektórych obrzędów kościelnych. W efekcie powstał antyfeudalny ruch religijno- społeczny obejmujący te warstwy ludności, które były przeciwne umacnianiu się władzy nowej szlachty. Inicjatorem tych zmian był car Aleksy Michajłowicz, zaś egzekutorem stał się nowy patriarcha kościoła prawosławnego Nikon (1652 rok). Wyznawcy starego obrządku nie chcieli zaakceptować nowych zasad, pozostając

przy starej wierze, narażając się tym samym na prześladowania ze strony władzy państwowej i kościelnej. Prześladowania miały charakter radykalny, kończący się wielokrotnie karą śmierci. By uniknąć represji, wyznawcy starej wiary uciekali gdzie tylko mogli. Część została wywieziona lub uciekła za Ural, zamieszkując najbardziej odludne zakątki Syberii, inni znaleźli się m.in. w Polsce. Niestety późniejsze rozbiory Polski sprawiły, że raskolnicy znaleźli się znowu pod władzą cara Rosji. Toteż wykorzystując liberalizm władz pruskich dla wszelkiego osadnictwa, osiedli w 1830 roku na terenie byłego powiatu mrągowskiego (obecnie piskiego) zakładając szereg wsi: Wojnowo, Onufryjewo, Piaski, Iwanowo, Piotrowo, Gałkowo, Śwignajno, Osiniak a poza tym założono kilka klasztorów w Wojnowie, Onufryjewie i Spychowie.

Prasa polskojęzyczna na Mazurach

Wobec coraz większego nacisku ze strony władz na germanizację polskiej ludności, najważniejszą ostoją języka polskiego stała się prasa. Gazety trafiały do szerszego grona odbiorców ponieważ były tańsze od książek i były wydawane w znacznie większych nakładach. W Muzeum piskim znajdują się oryginały niektórych gazet i czasopism oraz ich faksymile. Aby mówić o prasie polskojęzycznej na Mazurach, trzeba wspomnieć o tygodniku „Pocztą Królewiecka”, którego pierwszy numer ukazał się 6 sierpnia 1718 roku w Królewcu, pod redakcją Jana Dawida Zänckera. Po krakowsko - warszawskim „Merkuriuszu Polskim” z 1661 roku, było to drugie regularnie ukazujące się czasopismo polskie. „Pocztą Królewiecka” odznaczała się dużą troską o czystość języka polskiego. Niestety z przyczyn finansowych zaniechano wydawania go 28 grudnia 1720 roku. Ponowną redakcję „Poczty” podjęli w 1743 roku: drukarz, Marcin Eberhard Müller oraz nauczyciel języka polskiego, Karol Fryderyk Müller, wydając 9 grudnia numer „Publiczney Relacyi o tym, co się temi czasy w świecie działo”. Obok relacji z prasy niemieckiej, zamieszczono tam również aktualne informacje z Polski. Niestety, z powodu roszczeń zbyt wysokiego honorarium cenzora pismo upadło. Dopiero w 1822 roku podejmowano próby wydawania „Nowin o Rozszerzaniu Wiary Chrześcijańskiej”, będących mutacją niemieckiego pisma misyjnego. Regularnie zaczęto je wydawać dopiero od 1835 roku. Ważną gazetą, która ukazywała się w latach 1842 - 1845 był „Przyjaciół Ludu Łecki - pismo wieśniakom ciekawym poświęcone”. Wydawcą był Wilhelm Menzel, zaś redaktorem Gustaw Gizewiusz. Pismo miało 280 prenumeratorów, jednak z powodu klęski głodowej w Prusach nastąpił upadek gazety.

Na Mazurach wydawano też dwujęzyczne pisma urzędowe - „Kreisblatly”, w Ełku w 1841 roku i w Olecku w 1843 roku. Oprócz „Przyjaciół Ludu” w Ełku, w Olsztynku ukazywała się „Nowa Gazeta Wiejska”. W Szczytnie powstał wtedy dwujęzyczny „Kurek Mazurski - Der masurische Hahn”, wydawany od 1 kwietnia 1849 do 1850 roku w Piszku i Szczytnie przez Antoniego Gąsiorowskiego. Wskutek trudności finansowych spowodowanych konfiskatą kilku nakładów jego wydawnictw, Gąsiorowski przeszedł do obozu konserwatywnego i „Kurek” został wznowiony, lecz jak to określono, zaczął „pisać na nową pro pruską nutę”. Po kilku miesiącach gazeta upadła. Podobnie było z kolejną inicjatywą wydawniczą Gąsiorowskiego, wydał on 5 marca 1859 roku numer okazowy „Zaradnego Gospodarza Wiejskiego”, „... pismo miesięczne dla ludu, poświęcone rolnictwu, przemysłowi i nauce”. Następnie 1 kwietnia 1859 roku wydany został w nakładzie 3000 egzemplarzy numer próbny „Prawdziwego Ewangelika Polskiego”. Mimo, że gazeta miała prusofilski charakter, przyczyniła się do podtrzymywania i popularyzowania języka polskiego. Jednak z braku prenumeratorów pismo upadło w czerwcu 1860 roku. Nieco dłużej ukazywała się „Gazeta Lecka”, którą zaczął wydawać w 1875 roku w Giżycku Marcin Gerss. Pismo przeżywało wzloty i upadki, ale dotrwało do 1892 roku. Zlikwidowane zostało wskutek nacisków administracji pruskiej. W 1883 roku ukazał się w Ostródzie „Mazur” pod redakcją Jana Karola Sembrzyckiego. Jednak dwustu prenumeratorów oraz osobiste wsparcie finansowe Wojciecha Kętrzyńskiego okazały się niewystarczające i pismo upadło w listopadzie 1884 roku. W styczniu 1885 roku zainicjowano w Tylży wydawanie pisma „Mazur Wschodnio - Pruski”, które jednak upadło po kilku miesiącach.

Ważnym i przełomowym momentem w Prusach Wschodnich był rok 1886, kiedy 16 kwietnia ukazał się pierwszy numer „Gazety Olsztyńskiej”, która przetrwała do 31 sierpnia 1939 roku. Pismo to spełniało misję budzicielki polskiej świadomości narodowej, obrończyni języka polskiego oraz popularyzatorki polskiej literatury i historii na Warmii.

Natomiast na Mazurach, z inicjatywy Komitetu Pomocy Mazurom, Karol Bahrke zaczął wydawać w Ełku „Gazetę Ludową”. Pierwszy numer ukazał się 4 stycznia 1896, a ostatni 15 lutego 1902 roku. Było to pismo prospołeczne o radykalnym charakterze. Poczytnością i uznaniem cieszył się „Mazur” wydawany w Szczytnie od 1 lipca 1906 roku. Wydawcą był Herman Falkenberg, a celem gazety było krzewienie języka polskiego oraz szerzenie oświaty i zasad religii ewangelickiej. Jednak Falkenberg wkrótce zaczął ją wydawać w duchu antypolskim. Nie zyskując jednak poparcia ze strony władz pruskich, sprzedał pismo Polakom, a redaktorem został Kazimierz Jaroszyk, który wydał

pierwszy numer nowego „Mazura” 28 lutego 1908 roku. W programie stwierdził, że „... naszym zadaniem nie jest szerzenie nienawiści i podburzania, lecz obrona praw ludu mazurskiego, szerzenie wśród ludu oświaty, świadomości narodowej i miłości do języka polskiego”. K. Jaroszyk zwalczał propagandę antypolskiej gadzinówki - „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Ostatni numer „Mazura” ukazał się 2 sierpnia 1914 roku, a wynikało to z powołania Jaroszyka do wojska. W styczniu 1919 roku pismo zostało wznowione i służyło polskojęzycznej społeczności na Mazurach do dnia plebiscytu 11 lipca 1920 roku. Przerwa trwała 8 lat do 12 maja 1928 roku kiedy w drukarni Pieniężnych znów zaczęto wydawać „Mazura”. Redaktorem został Antoni Szajek, który zachował profil i program wykreowany przez Jaroszyka. Gazeta ukazywała się z dodatkami: rolnym, pod tytułem „Gospodarz” oraz religijnym, zatytułowanym „Twierdza Ewangelicka”. Nakład pisma liczył w 1931 roku 1700 egzemplarzy i zmniejszył się do 600 egzemplarzy w 1934 roku.

Również u Pieniężnych ukazywał się „Mazurski Przyjaciel Ludu” pod redakcją Gustawa Leydinga (juniora). Pierwszy numer ukazał się 18 lutego 1923 roku. Z początkowych 300 egzemplarzy, po dwóch latach nakład wzrósł do 1000. Od 9 maja 1928 roku pismo to zaczęto wydawać w języku niemieckim i straciło polski charakter. Ostatnią gazetą drukowaną, także u Pieniężnych, był „Głos Ewangelijny” wydawany przez Społeczność Chrześcijańską na Mazurach, tzw. gromadkarzy. Redagował Reinhold Barcz i mimo, że pismo miało charakter religijny, zamieszczała w nim często utwory polskich pisarzy i mazurskich poetów. Jednorazowy nakład wynosił 3000 egzemplarzy i był większy od pozostałych pism wydawanych w Prusach Wschodnich. Część nakładu w ilości 300 egzemplarzy wysyłano do Polski, do powiatu działdowskiego, a ponad 200 egzemplarzy do Westfalii. Pozostały nakład rozchodził się głównie w ostojach ruchu gromadkarskiego w powiecie Szczytno i części powiatu nidzickiego.

Z inicjatywy Związku Mazurów, powstał w Berlinie miesięcznik „Cech”, wydawany (lata 1928 - 1933) w języku niemieckim, lecz z polskim zawołaniem drukowanym pod tytułową winietą: „Wiara nasa trzymaicie się”. Redagował go dr Kurt Obitz.

Ważnym elementem wydawniczym były kalendarze redagowane i wydawane w Prusach Wschodnich w języku polskim. Ich tradycja sięga XVIII wieku, a zapotrzebowanie na nie było zawsze duże. Sięgali po nie inteligenci i chłopci. Służyły one bowiem nie tylko jako swoista podręczna encyklopedia, spełniały też rolę kroniki gospodarczej i rodzinnej. Zapisywano tam skrętnie każde wydarzenie. Odnotowywano daty urodzin domowników, członków dalszej rodziny a nawet Najjaśniejszego Pana, którym był cesarz. Prowadzono zapiski urzędowe jak i stricte gospodarcze - kto i kiedy był z krową u byka, kiedy kokosze się narościły, kiedy nasadzano kwoki na jajkach, postępując przy tym opisową treścią, np. „to czy owo miało miejsce, kiedy niesionc w kukawke śweciut...”. Podobnych zapisów było wiele. Jeżeli chodzi o formę redagowania tych kalendarzy, była ona niezmienna. Zawarte było kalendarium, spis jarmarków, kiermaszy, był dział religijny, literacki, historyczny i przyrodniczy. Informacje ze świata i przegląd zdarzeń politycznych. Były też porady i wskazówki z zakresu higieny, uprawy różnych roślin, sadownictwa, hodowli zwierząt i uprawy ziemi. Był tam kącik humorystyczny, zagadki, przysłowia i bajki. Drukowano też utwory poetów ludowych. Największym powodzeniem na Mazurach cieszył się „Kalendarz Królewsko - Pruski Ewangelicki”. Pierwszym jego redaktorem był Otto Gerst, ostatnim zaś Paul Hensel, superintendent z Pizy. Właśnie ostatnie kalendarze pod jego redakcją miały charakter germanizacyjny, zawierały jednak bogactwo pieśni i wierszy ludowych.

W latach 1922 - 1933 staraniem Gazety Mazurskiej w Działdowie, a nakładem Zrzeszenia Ewangelików Polskich ukazywały się „Kalendarze dla Mazurów”. Pod takim samym tytułem wydawano Kalendarze w Szczytnie, nakładem czasopisma „Mazur”. Inicjatorem i redaktorem tych kalendarzy była Emilia Sukertowa - Biedrawina. Ostatni nakład tego kalendarza na 1933 rok wydany jesienią 1932 roku został skonfiskowany po dojściu Hitlera do władzy.

Plebiscyt w 1920 roku

Ważnym wydarzeniem w Prusach Wschodnich był plebiscyt w 1920 roku. W Muzeum znajduje się kilka polskich wydawnictw broszurowych wydanych w 1919 roku na okoliczność tego wydarzenia, o bardzo wymownych tytułach, m.in. „Skąd pochodzą Mazurzy”, autorstwa Hugona Bahrke oraz „Co każdy Mazur dzisiaj wiedzieć powinien”, dr Zenona Eugeniusza Lewandowskiego, pierwszego polskiego konsula generalnego w Olsztynie. Plebiscyt, który odbył się 11 lipca 1920 roku, skończył się na Warmii i Mazurach wynikiem 112 151 głosów oddanych ogółem, z czego za Polską oddano tylko 7 980. W powiecie piskim na rzecz Niemiec oddano 34 036 głosów, za Polską tylko 14. Przyczyną tego była bardzo sprawna antypolska agitacja niemiecka Heimatbundu i innych ugrupowań nieprzebiegających w środkach, z licznymi przypadkami pobicia i aresztowań aktywistów propolskich. Złożyły się też na to ustalenia prawne wynegocjowane przez aliantów w rozmowach, przede wszystkim ze stroną niemiecką, przy niewielkim tylko liczeniu

się z postulatami polskimi, które to ustalenia praktycznie utrzymywały wcześniejszą niemiecką dominację w życiu publicznym. Poza tym komisje alianckie przybyły na tereny plebiscytowe dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego, a więc w siedem miesięcy po ogłoszeniu jego postanowień. Wsparcie władz polskich było znikome, czego niech dowodzi wypowiedź ówczesnego premiera Wincentego Witosa, który na prośbę delegatów z Warmii: Jana Baczewskiego z Gryźlin oraz Wacława Osińskiego - proboszcza z Butryn, by pomógł w wyjeździe do Polski zagrożonym polskim agitatorom z terenu po plebiscytowego, odrzekł: „... kto czuje się Polakiem niech przyjeżdża, ale z powodu kilku Polaków nie będziemy prowadzili wojny z Niemcami..!” W zbiorach Muzeum znajdują się też inne publikacje działaczy polonijnych z początków lat 30-tych: Karola Małka: „Jutrznia mazurska na Gody” oraz broszury wydanej w 1931 roku w Toruniu pt. „Ratujmy Mazury”, napisanej i wydanej przez „Warmjaka” P. Sowę. W zbiorach Muzeum znajdują się też okolicznościowe pieniądze zastępcze tzw. „Notgeld” wyemitowane w miastach i miasteczkach mazurskiej części terenu objętego plebiscytem. Były to nominały o wartości: 5, 10, 25, 50, 75 fenigów oraz 1 marki. Władze niemieckie wydały je dla upamiętnienia wygranego plebiscytu 11 lipca 1920 roku.

Pisz w 1945 roku

O historii bliższej naszym czasom, można się dowiedzieć w piskim Muzeum z wielu dokumentów oraz fotogramów o istotnych wydarzeniach na Ziemi Piskiej po 1945 roku. Bo w samym 1945 roku los Pisz i jego mieszkańców był tragiczny. Miasto zostało zajęte przez armię radziecką 24 stycznia 1945 roku (o godzinie 14:00) niemal bez jednego wystrzału. Skąd więc tak straszliwe zniszczenia jakim uległo miasto? Otóż jednostka tyłowych maruderów osadzona w Pieszku zajęła się natychmiast gwałtami i rabunkiem na ludności cywilnej, później „spenetrowane” budynki były systematycznie palone. Miasto zostało zniszczone w około 75 procentach. Zachowały się tylko wieże ciśnień, w tym jedna kolejowa, szpital, szkoła Nr 1 (w której urządzono lazaret), szkoła Nr 2, kościół Św. Jana i ratusz, chociaż i tutaj sowiecka dzicz ogrzewała się w jego wnętrzach przy ogniskach z parkietów, dokumentów oraz akt urzędu stanu cywilnego, gromadzonych tutaj od 1750 roku. Prócz tego w mieście ocalały nieliczne budynki mieszkalne i gospodarcze. Pisz i jego mieszkańcy zostali „oswobodzeni” ze wszystkiego. Zaś z fabryki sklejek i cegielni wyrabowano większość urządzeń. Browar został zniszczony.

Pisz po 1945 roku

Odbudowę miasta z ruin i zgłiszczy podjęli coraz liczniej napływający osadnicy, dołączyli doń nieliczni już, ale rodowici mieszkańcy, którzy przetrwali pierwsze miesiące powojennej gehenny. Dokumentują to wymowne zdjęcia stanowiące część historii najnowszej Pisz. Tradycje drukarskie i wydawnicze nie uległy jednak w Pieszku zaniechaniu po zmianie państwowości w 1945 roku. W latach 60-tych w budynku po poczcie, przy ul. Kościuszki, zainstalowano urządzenia drukarskie i rozpoczęto produkcję, najpierw druków akcydensowych, broszur propagandowych i innych materiałów, na ile pozwalał na to Urząd Cenzury, który decydował wówczas o każdym drukowanym skrawku papieru z obawy przed wywrotową działalnością „wrogów narodu”. Wydrukowano tam sześć numerów „Komunikatów Znad Pisy”, pisma powstałego z inicjatywy Towarzystwa „Miłośników Ziemi Piskiej”, pod redakcją Leopolda Wicennika. Kiedy w połowie lat 70-tych Zakłady Graficzne z Bartoszyc wybudowały tu duży, nowoczesny zakład poligraficzny, była to największa drukarnia w województwie olsztyńskim. Sporadycznie drukowano w niej nowe pismo „Znad Pisy”, które redagował ówczesny kierownik Muzeum Mieczysław Kulęgowski z Tadeuszem Pardejem oraz Kazimierzem Skwarskim. Zresztą z braku środków finansowych ostatni numer ukazał się w 1988 roku. Z perspektywy lat należy je ocenić jako publikację nijakie, a to za przyczyną zapotrzebowania władz na określoną „tematykę”, oraz ograniczeń stawianych przez cenzurę. Ten stan rzeczy istniał do 1990 roku. Po przemianach dziejowych z 1989 roku, grupka członków Towarzystwa Ziemi Piskiej, którego prezesem był ówczesny dyrektor Muzeum Ziemi Piskiej Mieczysław Kulęgowski, utworzyła lokalną gazetę „Echa Piskie”. Zamierzenie chwalebne, ale wkrótce zachłyśnięci wolnością nowych czasów prominenci, zaczęli traktować ją jako własną platformę wyborczą. Skończyło się to likwidacją pisma. Podobny los spotkał w Pieszku inne tego typu inicjatywy.

„Znad Pisy”

Dopiero w 1995 podjęto na nowo inicjatywę wydawania „Znad Pisy”. Redaktorem naczelnym został Mieczysław Kulęgowski, zastępcą Waldemar Brenda, a sekretarzem redakcji Ryszard Pawlicki. Wówczas postanowiono o wydawaniu pisma naukowego o charakterze popularno- naukowym. Szybko udało się wydać pierwszy, 68-stronicowy numer, a po upływie kilku miesięcy następny. Do końca 2014 roku wydano 22 numery i tematyka jest w dalszym ciągu niewyczerpana. Gdy w marcu 1998 roku dyrektorem Muzeum został Dietmar Serafin, Waldemar Brenda został

mianowany redaktorem naczelnym. „Znad Pisy” było w owym czasie pierwszym tego typu lokalnym wydawnictwem w regionie. Wkrótce znaleźli się naśladowcy w Szczycinie, Giżycku i Węgorzewie. Pomysłem udało się zainspirować również przyjaciół z pobliskiego, leżącego „za miedzą” Kolna.

Rudnictwo i huta w Wądołku

Na terenie Puszczy Piskiej istnieją stosunkowo duże pokłady rudy darniowej zwanej też limonitem. Były one użytkowane już w czasach panowania Zakonu Krzyżackiego. Rudę pozyskiwano metodą odkrywkową, bowiem zalega ona płytko, pod kilku, lub kilkunastocentymetrowym nadkładem, który stanowi z reguły darń. Grubość warstwy rudy liczy na ogół 0,3 - 0,5m. Niekiedy dochodzi do 1 m. Ruda darniowa jest ubogą formą rud żelaza, zawierającej do 40% wagi Fe₂O₃ oraz krzemionkę, która obniża użyteczną wartość. Proces wytopu żelaza odbywał się pierwotnie w prymitywnych warunkach w jamach ziemnych, wyłożonych kamieniami, wypełnianych na przemian warstwami rudy i węgla drzewnego. Później wytopu dokonywano w piecach zwanych dymarkami, które można było wykorzysta co najwyżej dwa razy. Z takiego „wytopu” trwającego kilkadziesiąt godzin otrzymywano zaledwie od kilku do kilkunastu kilogramów żelaza. Po odpowiedniej przeróbce w hamerni, polegającej na przekuciu urobku, uzyskiwano żelazo kowalne. Kilogram żelaza otrzymywano z 9 kg rudy i takiej samej ilości węgla drzewnego. Później w XIII i XIV wieku wykorzystując m.in. energię wodną, produkowano w tzw. kuźnicach do 50 kg żelaza dziennie. Hamernie i kuźnice znajdowały się na terenie Puszczy Piskiej: w Jeżach, Jaśkowie, Wiartlu i Karwicy. Była to produkcja mało wydajna i dość kosztowna, biorąc pod uwagę, że do wyrobu potrzebny był węgiel drzewny pochodzący z najlepszych gatunków drewna. Dopiero wybudowanie w 1805 roku huty w Wądołku, oddalonego kilkanaście kilometrów od Pisz, sprawiło, że produkcja stała się bardziej opłacalna. Połowę produkcji stanowiły początkowo odlewy, głównie garnki. Później, dodając żelazo kowalne, poczęto produkować inne sprzęty gospodarstwa domowego, narzędzia rolnicze i części do nich, piece kuchenne, ruszty i drzwiczki piecowe, wagi i odważniki. Z żeliwa odlewano też krzyże i tablice nagrobne oraz inne wyroby artystyczne. W Wądołku odlano np. dzwony do kościoła w Jeżach. Zakład stanowił własność państwa i mimo prób sprywatyzowania nie znaleziono chętnych do kupna huty. Pełniła jednak bardzo ważną rolę, gdyż zatrudniano tu ponad 50 ludzi. W tamtych czasach był to największy pracodawca, a wyroby sprzedawano w pobliskich powiatach Prus oraz w Polsce. Upadek huty w Wądołku spowodowany został wskutek rozwoju sieci kolejowej w drugiej połowie XIX wieku i stworzeniu połączeń kolejowych między Prusami Wschodnimi a głównymi regionami przemysłowymi w Niemczech. Jakościowo lepsze i tańsze wyroby wyparły wyroby miejscowe. Ostateczna likwidacja huty nastąpiła w 1889 roku. Emaliernię wydzierżawiono w 1881 roku i przekształcono w młyn, który funkcjonował do 1907 roku. Z całej infrastruktury przetrwał tylko jaz na strudze Rybnica, łączącej się z Jeziorem Piskorzewskim. Osada Wądołek została rozszabrowana w 1945 roku, podobnie stało się w latach 80-tych z leśniczówką Jeleni Bór. Pobliski cmentarz, dzięki inicjatywie Stowarzyszenia „Sadyba” udało się częściowo odtworzyć. W piskim Muzeum znajduje się tylko kilka garnków żeliwnych, bryły rudy darniowej i resztki szlaki.

Przyroda

Ważnym elementem Muzeum Ziemi Piskiej jest dział przyrody, a konkretnie fauna Ziemi Piskiej, która od wieków słynęła z nieprzebranego bogactwa. Już w czasach pogańskich był tu raj dla rybaków i myśliwych. Ludy zamieszkujące tutaj, żyły między innymi z handlu skórą oraz mięsem. W państwie Zakonnym dziczyzna stanowiła zaopatrzenie siedzib i strażnic krzyżackich. Była to kraina obfitująca w zwierzynę, ryby i futra. Do bogactwa zwierzyny nawiązywały nazwy miejscowości, uroczysk oraz nazwy fizjograficzne odnoszące się do różnych gatunków, jak np. Bobrówko, Turowo, Wilcze Bagno, Wilcze Doły, Niedźwiedzi Róg, Jeleni Bór i inne. W czasach pradawnych, tj. przed ok. 10 tys. laty, występowały tu renifery, co opisano w „Ortelsburger Zeitung” w 1932 roku oraz w artykule prof. Zygmunta Giżejewskiego w Znad Pisy Nr 7/1998.

Również współcześnie z braku większego przemysłu oraz zurbanizowania, jest tu mniejsze zanieczyszczenie wód, zwłaszcza jezior, zaś duże kompleksy leśne umożliwiają występowanie tych gatunków, które w innych regionach nie występują, bądź stanowią już niezwykłą rzadkość.

Spośród dużych ssaków spotyka się tutaj łosie, jelenie, dziki, sarny, wilki i rysie. Występują tu wydry, borsuki, kuny, tchórze, łasice i gronostaje. Mamy tu bezlik żeremi bobrów, które po reintrodukcji podjętej w 1976 roku przez profesora Wirgiliusza Żurowskiego na Blankowej Strudze, stały się jednym z najliczniejszych ssaków Ziemi Piskiej oraz na terenie całego kraju.

Różnorodność biotopów sprawia, że ornitofauna liczy tutaj od 210 do 240 gatunków ptaków lęgowych, osiadłych, zalatujących i przelotnych (zależy od wiosennej aury).

W zbiorach ornitologicznych Muzeum Ziemi Piskiej znajdują się okazy ptactwa wodnego, wodno - błotnego, gatunki drapieżne, m. in. bieliki, symbolizujące nasze godło państwowe, ptactwo śpiewające, którego największym reprezentantem jest... kruk. Są tu bociany, białe i czarne, żurawie, cietrzewie, głuszce, dzięcioły, dudki, kukułki i wiele innych. Część zbiorów poświęcona jest rybom słodkowodnym, żyjącym niegdyś licznie w tutejszych wodach. Niestety, indolencja urzędników ministerialnych sprawia, że kormorany dewastują do cna zasoby ryb w mazurskich jeziorach.

Pośród zbiorów poczesne miejsce zajmują możdżenie tura znalezione podczas budowy nowego mostu w 2009 roku. Wiek znaleziska, określonego metodą radiowęglową, oceniono na 3750 lat.

Etnografia

Na wystawie etnograficznej prezentowane są elementy twórczości ludowej w postaci rzeźb, tkanin, chodników i wycinanek. Prymitywne rzeźby drewniane wykonane zostały przeważnie przez twórcę ludowego Władysława Alickiego z Maldanina. Przedstawił on szereg postaci, jak: kosynier, drwał, siewca, kosiarz, oracz, zakonnik, diabeł, hrabia i wiele innych. Wykonał też scenki rodzajowe: kapela, kobieta z cierlicą, tracze, ptaszki na gałęzi, kobieta przy maglu i inne.

Tkactwo wiejskie należało do pospolitych zimowych zajęć kobiet mazurskich. Efektem ich pracy było płótno lniane, którego jakość zależała od sprzętu, którym posługiwały się prządki, czyli krosien, na których tkanina była tkana. Jednak tkaniem płótna zajmowano się rzadko, częściej tkano kolorowe chodniki mazurskie, tzw. „szmaciaki”. W zbiorach muzealnych znajdują się takie chodniki wykonane przez panie: Paulinę Stasik z Rostek, Katarzynę Duda ze Zdor oraz Czesławę Kliszajtys, Stefanię Dąbkowską, Marię Szymańską i Helenę Florczyk z Pogobia Średniego. Należy tu powiedzieć, że „szmaciaki” wyrabiano wszędzie, jak Polska długa i szeroka, ale te pochodzące z pogranicza Mazur i pobliskich Kurpi wyróżniają się bogactwem wzorów i kolorystyką. Prezentowane są też próbki tkanin wykonanych przez Anastazję Makarowską z Wojnowa. Była to mistrzyni krosien, umiejąca „wyczarować” rozmaite wzory tkanin, również bawełnianych.

W zbiorach znajduje się też ceramika, np. kufle, dwojaki i inne przedmioty użytku codziennego. W przeciwieństwie do tkanin, które zachowały bogactwo wzorów i kolorystykę, ceramika była szklwiona żółtawo - szarą glazurą o charakterystycznym, ubogim zdobnictwie.

Głównym akcentem wystawy etnograficznej są przedmioty i sprzęty codziennego użytku. Wśród nich znajdujemy tu narzędzia do uprawy roli. Rarytasem są XIX-wieczne brony drewniane z zębami żelaznymi, pług drewniany do uprawy ziemniaków, a poza tym różne rodzaje wideł, grabi, cepów, żaren i innych przedmiotów stosowanych w procesie, którego finalnym wyrobem był chleb, tak bardzo szanowany przez Mazurów. Są tu również narzędzia do obróbki lnu używane we wszystkich fazach, aż do nici, z których powstawały wspomniane wcześniej tkaniny. Znajdują się tutaj urządzenia do prania, do wyrobu masła oraz palenia kawy zbożowej. Są też garnki i przybory kuchenne bez których nie sposób prowadzić gospodarstwo domowe. Warto to wszystko zobaczyć.

Osoby zarządzające Muzeum Ziemi Piskiej w Piszu

Do stworzenia i istnienia Muzeum Ziemi Piskiej, zgromadzenia obecnych zasobów i merytorycznego charakteru przyczynili i przyczyniają się ludzie, dla których Muzeum jest pasją i życiem:

Mieczysław Kulęgowski - z wykształcenia plastyk, któremu powierzono zorganizowanie piskiego Muzeum od podstaw. Otrzymał nominację na stanowisko Kierownika z dniem 1 sierpnia 1969 roku i piastował tę funkcję do końca czerwca 1975 roku, powracając do pracy w Powiatowym Domu Kultury. Ponownie powołany, tym razem na kierownika oddziału Muzeum Okręgowego w Suwałkach od 15 czerwca 1979 roku do końca 1984 roku, zaś po reformie administracyjnej od 1 stycznia został dyrektorem Muzeum Ziemi Piskiej, piastując to stanowisko do końca lutego 1998 roku, odchodząc na emeryturę.

Wiesław Kraszewski - z wykształcenia leśnik. Objął stanowisko Kierownika oddziału Muzeum w Suwałkach 1 lipca 1975 i roku pełnił tę funkcję do 1979 roku.

Dietmar Serafin – z wykształcenia leśnik, został nominowany na dyrektora Muzeum Ziemi Piskiej z dniem 1 marca 1998 roku i pełnił tę funkcję do końca 2011 roku, odchodząc na emeryturę. Interwencyjnie powołany jako p.o. dyrektora Muzeum Ziemi Piskiej z dniem 31 grudnia 2014 roku, pełnił tę funkcję do 3 lutego 2015 roku.

Waldemar Brenda – z wykształcenia historyk, od kwietnia 2013 roku dr nauk humanistycznych. Powołany na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Piskiej z dniem 1 stycznia 2012 roku. Pełnił tę funkcję do 30 grudnia 2014 roku, odchodząc na stanowisko Naczelnika Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie.

Aneta Karwowska – dr nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, Rektor Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Powołana na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Piskiej z dniem 4 lutego 2015 roku.